



Chętnie oni płacą swe grosze ku więkzej potędze państwa pruskiego. Płacą chętniej zapewne, jak Niemcy, bo gdyby w tych 8 milionach marek, o które obywatele państwa pruskiego rząd pruski pokrzywdził, tkwiła większa część pieniędzy polskich, to zapewneby pan minister tym Polakom, „którzy zagrażają państwu pruskiemu“, dawno to był zarzucił.

To powinniśmy sobie jako Polacy pamiętać, że gdy chodzi o podatki, o rekruta do wojska i t. d., tośmy są obywatelami I klasy w państwie pruskim, to znaczy, że wówczas mniej od nas pieniędzy nie ściągają, mniej młodych ludzi spośród Polaków nie wezmą, jak od swych landsmanów, gdy jednak chodzi o to, ażebyśmy za te nasze pieniądze mieli równą z Prusakami, ażebyśmy mieli język ojczysty w urzędach pruskich, szkołach i sądach, ażebyśmy mieli swobody w towarzyskim łączeniu się, żeby nam było swobodnie po polsku zabawić się, i śpiewać, o wtedy — wtedy prawa obywateli I klasy dla nas ustają; gdy zaś mamy tę śmiałość w obronie tych naszych praw obywatelskich wystąpić, wówczas w całych Prusach, jak długie i szerokie, odsywa się głos oburzenia przeciw nam. Wówczas ciekają nam w twarz wyrasy: „Wyście Polacy, więc nie macie prawa być równymi nam obywatelami dopóty, dopóki Prusakami nie zostaniecie.“

Język nam nie tylko z szkół wygnano, nawet po za szkołą władze pruskie pilnie poczynają na to baczyć, ażeby młodzież wzajemnie nie pokrsepiła się strawą, płynącą z czytania powieści i wierszy naszych wielkich powieściopisarzy i poetów. Jedenastu gimnazyastów pewnego polskiego gimnazjum ukarano za to, że katalicili się w piśmiennictwie ojczystym w ten sposób, że ich odsunęto na pewien czas od zdania egzaminu ustnego.

A iluż to mamy wyższych urzędników polskich? Na Górnym Śląsku nie wiemy o nich, jeżeli się jednak tu i owdzie który znajduje, to nie mieszka się do żadnej sprawy polskiej, bo albo byłby pozbawiony urzędu, albo go wysłał w głąb Niemiec, gdzie przez resztę życia swego twarzą polską zwykle nie ogląda.

Urzędników początkowych Polaków wysyłają z zasady w niemieckie strony.

Tak oto mierzy się Polaków dwojaką miarą. Gdy chodzi o „brać“, wtedy są obywatelami pierwszej klasy, gdy chodzi o „dać“, wtedy muszą się kontentować rangą obywatela drugiej klasy.

## Co tam słychać w świecie.

Z Petersburga donoszą o zamachu na cara, popełnionym w dniu 4 kwietnia. Pewien oficer gwardyi, który miał przystęp do prywatnego gabinetu cara, strzelił do niego w chwili, kiedy car zabierał się do podpisania jakichś

chodzących z rodziny, nie mniej storczytnej od rodu Stuartów, a w dodatku jesteś bohaterem.

W chatce było kilka stołków, na ziemi leżały maty.

Major usiadł na jednym ze stołków, porucznik na drugim. Młodzieniec zapomniał o własnym nieszczęściu, współczując niedoli swojego zwierzchnika, dotkniętego tak okrutnie wśród najwielkiego szczęścia, jakiego człowiek zaznać może.

Ulegając nieprzepraczonej potrzebie wynurzeń, major mówi:

— Nasza rodzina, bardzo bogata niegdyś, została niemal pogrążona w nędzy po buntach i mordach w Cacoapur, które całą ojczystą okryły żłobą.

— Istotnie — przerwał porucznik — niema w połączonych królestwach jednej rodziny, która nie opłakiwała straty któregoś z krewnych swoich.

Major ciągnął dalej, opowiadając, jak jego ojciec powierzył cały swój majątek bogatemu kupcowi Paisowi i jak znalazł śmierć w tej ohydnej zdradzie, która ekhabbi na wieczne czasy naswiako Nana Sahiba. Opowiadał, jak sam został ocalony w kolebce, jak wychowywał się na koszt państwa wraz z dziećmi łonych ofiar, jak zasnął niedoli i upokorzeń uboższego oficera aż do chwili, gdy mógł się utrzymać z własnej pensyi.

Opowiadał o swoim małżeństwie, o swoim szczęściu, o swoich nadziejach, o powięk-

dokumentów. Strzał chybił. Oficer strzelił następnie do siebie i padł trupem na miejscu. Służba dworska usunęła bezszwłocznie zwłoki z placu. Car zachował się podobnie bardzo spokojnie. Zkądinąd donoszą, że zamachu wcale nie było, i że wiadomość ta jest zmyślona. Gazety piszą jednak, że coś prawdy w tem będzie, bo niepodobna przypuścić, ażeby wiadomość była z palca wyssana. Wstydyż się jednak w Petersburgu wyznać przed światem całą prawdę.

— Donoszą też z Rosyi, że podczas ostatnich zaburzeń studentów, które stały się głosnemi dla tego, że mnóstwo ludu brało w nich udział, że wojsko przy tłumieniu tych zaburzeń zabiło i poraniło kilkaset osób, brało udział dużo oficerów. Oficerowie pozwalali studentom wygłaszać mowy i sami w nich brali udział. Gazety donoszą też, że w Petersburgu poznało bardzo wielu oficerów, którzy sprzyjali studentom. Pochwycono ich widocznie potajemnie i pomsadzano w więzieniu. Zle już jednak w Rosyi, skoro nawet dowódcy wojska sprzyjają rozruchom. Prześladowanie też wszelkiej swobody w Rosyi jest bardzo straszne. Jak wiadomo, niema Rosyi konstytucyi.

Ogromne wrażenie wywiała też wiadomość, że w Petersburgu wykryto siedzibę centralnego komitetu rewolucyjnego, który kierował wszelkimi rozruchami. Aresztowano 72 osoby. Tam też znajdowała się tajna drukarnia, z której ostatniemi czasy wychodziły odezwę rewolucyjne. Głównie kobiety tam pracowały. Dotąd aresztowano podobno przeszło trzy tysiące osób za branie udziału w rozruchach rewolucyjnych.

— Generał-gubernatorem Królestwa Polskiego po zmarłym nagle księciu Imeretyńskim został generał-adjutant Czortków, były generał-gubernator kijowski. Czortków był gubernatorem kijowskim przed r. 1870. Będzie to już pewnie bardzo stary człowiek. Bliższych wiadomości o jego usposobieniu dla Polaków nie podają gazety, bo takowe nie wiedziały nawet, że Czortków żyje.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 9 Kwietnia 1901

\* Miejscowa katolicka „Oberschlesische Volkszeitung“ zabrała głos w sprawie broszurki „prez centrum“, którą w sejmie przyczozył poseł Dr. Bachem na dowód, że na Górnym Śląsku istnieje grono ludzi, którzy pracują nad oderwaniem się Górnego Śląska od partii centrum. Myśmy tej broszurki nie pochwalili i napisaliśmy swego czasu, że z osobami, które tę broszurkę napisały, nie mają gazety polskie na Górnym nic wspólnego.

„Oberschlesische Volkszeitung“ pod obecną szeniu rodziny.

— A teraz — ciągnął dalej — zbliżam się do chwili najromantyczniejszej w mojem życiu. Było to na parę dni przed wybuchem niesnasków. Gubernator Peichaveru, przewidując bunty, polecił mi objechać posterunki pograniczne i w tym celu dał mi pół szwadronu czerwonych lansyerów. Dzięki tym niezrównanym jeźdcom, przybyłem szybko do owego niedostępnego kraju. Wjechałem w wąwóz Kaiber i cwa-wołałem łożyskiem potoku, płynącego coraz węższym korytem od fortu Dżamrud do Ali Masdjid, gdzie ma zaledwie 15 kroków szerokości. Widziałem zbliżającą się najspokojniej karawanę. Piętnaście wielbłądów ciągnęło obładowanych schodziło z góry, zdążając ku nam. Karawana, przedstawiająca wartość milionową, dażyła bez eskorty, przewodnicy nie byli nawet uzbrojeni. Pomyślałem, że taki łup może wzbudzić pożądliwość rabusiów, gotowych zawsze do korzystania z łatwej zdobyczy.

Jakż miało się to sprawdzić niebawem. Za wąwozem ukryci byli bandyci — w liczbie czterystu conajmniej. Mogłem ich dostrzedz przez lornetkę.

Zaledwie pierwsze wielbłądy weszły w wąwóz, rozpoczęła się strzelanina, padło z pięćdziesięciu ludzi; w karawanie weszły się popłoch, przewodnicy uciekli, lub też padali na kolana, błagając napaśników o litość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

redakcyą nie eryta widocznie polskich gazet, bo inaczej maulałaby była to nasze zapatrywanie w sprawie owej broszurki czytać, a przeczytawszy nie byłaby zapewne pisała artykułu o oderwaniu się od centrum.

Co ona o sprawie samej pisze, nie będącemy powtarzali, bo to stare rzeczy. Pragniemy jedynie niektóre zwroty w tym artykule przypomnieć, ażeby czytelnicy przekonali się, jaka pycha i niezajomość rzeczy bije z tej gazety.

Owóż najpierw pisze, że hasło „prez centrum“ coraz to więcej znajduje gruntu w pewnej części masej, ale za to rozpetanej (rabiat) polskiej prasie. „Oberschl. Volkszeitung“ pisze w tym względzie wielką nieprawdę, bo żadna z politycznych gazet pod zaborem pruskim o oderwaniu się od centrum dotąd nie pisała. Za niepozorna nam zaś jest „Oberschl. Volkszeitung“, i za mało zna istotę gazet polskich, ażeby przez wyraz „rozpetana prasa polska“ mogła gazety nasze polskie obrazić.

„Oberschl. Volkszeitung“ pisze dalej, że „ruch, wymierzony przeciw partii centrum, stworzyli pojedynczy podszczuwacze, któremi częścią kieruje fanatyzm, częścią zaś materialne pobudki“.

A więc redaktorzy polacy są zdaniem tej gazety katolickiej podszczuwaczami, którzy częścią z fanatyzmu, (tyle, co bezgranicznej zaciętości), częścią dla zarobku szcują lud polski przeciw centrum. Niech czytelnicy na gazetę katolicką, która tak śmie pisać, sami sąd wydadzą. My tylko dodamy, że hakatyści mogą być dumni z swej niemiecko-katolickiej koleżanki. Nie potrzeba polskich „podszczuwaczy“, taka katolicka hakatyśka, lepiej przeciw centrum nie może pracować, jak pracuje. Radzimy jej częściej tak pisać, a socjaliści kozielki z radości będą przewracali.

Dalej pisze „Oberschl. Volkszeitung“, że „pewnych polskich organów“ nie może brać na serio, nie można też wpływow „polskich gazetek podszczuwających“ przeceniać.

Obecni panowie redaktorzy przy „O. V.“ nie znają widocznie stosunków w Raciborzu, bo gdyby je znali, toby zapewne spokornieli i zaimby lekceważąco o „polskich gazetkach podszczuwających“ coś pisali, schwyliby się najpierw z dalsieję rasy za własny nos. My tu w Raciborzu wszyscy wiemy, jakie „wpływy“ ma „Oberschl. Volksztg.“ i jak bardzo się nią miejscowi katolicy liczą. Nie „Oberschl. Volksztg.“, ale „Nowinóm Racib.“ tej „podszczuwającej gazetce“ można zawdzięczać, że przy wyborach do sejmiku ratowano jako tako honor Raciborza, wybierając w najbliższej okolicy pewną ilość katolickich walmánów, którzy nie na konserwatystą, lecz na katolickiego posła głos oddali. Zresztą czytelnicy sami osądzą na-leżycie tę nierozważną napaść na nasze gazety polskie.

Jeżeli ty, kochano „Oberschl. Volksztg.“ nie „gazetka“, jeno „gazeta“, którą według twych słów „można brać na serio“, to zamiast wygadywać o „polskich podszczuwaczach“ i „polskie gazetki podszczuwające“ pokaż, jak naprawić najlepiej smutne stosunki komunalne w Raciborzu. Z tem będzie ci lepiej do twarzy. Obecnie wpływ twój jest bardzo mizerny.

Powiada dalej „Oberschl. Volks.“, że polowie polscy orzekli, że Górnoszląscy jako należący do szerepu słowiańskiego mają o wiele starsze prawa od tych praw, na podstawie których kraj śląski przyłączono do Prus.

To orzeczenie posłów polskich nie podoba się widocznie „Oberschl. Volkszeitung“, bo znacząca, że w Kole polakiem pragną żywioty radykalne wsiąć górę, któreby pragnęły zerwania z centrum, dla czego zaś część Koła polskiego zajmuje wrogi stanowisko do centrum, tego „Oberschl. Volkszeitung“ nie może pojąć. Jeżeli „Oberschl. Volksztg.“ czego nie może pojąć, to niech lepiej o tem nie pisze. Człowiek, który nie może czegoś pojąć, a pisze o tem, to swykle głupstwo napisze. My zaś „Oberschl. Volks.“ pouczymy, że żywiołów radykalnych w Kole polakiem niema, ani też — z jednym lub dwoma wyjątkami — niema radykalnych gazet polskich. Radykalizm w polityce opiera się na zasadach, na podstawach, wypływa on z dążności pewnej części społeczeństwa; radykalną jest naprzykład część socjalistów, którzy pragną przewrócić obecny porządek społeczny w przeciwstawieniu do umiarkowanej części, która pragnie w granicach

obecnego  
U nas  
możę.  
świętej  
ko ci. kto  
drażę.  
ssa stro  
Skoro r  
w szko  
śladowa  
potrzeb  
nią obe  
prawa  
czyni  
Ra  
spółcz  
oderwa  
U. Obe  
każdy,  
to Pola  
będzien  
datem  
Je  
pozosta  
ażeby  
na nich  
sprawie  
obchod  
kę. P  
sekreta  
mały  
nych  
wzajem  
w końc  
się bar  
Berner  
Racibo  
Prosz  
by nie  
godzini  
cieli i  
części  
mniejs  
testow  
części  
wiedzo  
prede  
oświad  
mykar  
Pomim  
składó  
zgodzi  
rozatr  
gospod  
ni. Zb  
dawał  
podar  
sokie  
Gospo  
puszc  
dnieni  
dzy L  
w tym  
stwier  
mostó  
kasy  
wada  
(w ce  
wzglę  
przyla  
wielki  
robót  
tych  
gospo  
piero  
proce  
Podob  
dzi u  
i jaka  
czki  
dowej  
stolar  
w do  
i w  
znale  
elime  
k a t  
zydow  
zadani

obecnego prawa poprawy doli klas niższych. U nas Polaków takiego radykalizmu być nie może. Jeżeli zaś ostrzej bronimy naszej wiary świętej i języka, to nie myśmy temu winni, tylko ci, którzy nam to skarby pragną gwałtem wydrzeć. Im większe prześladowanie, tem gorętsza strona, to jednak nie jest radykalizmem. Skoro rząd przywróci naukę języka polskiego w szkołach, skoro hakatyści przestaną nas prześladować, wówczas i nasze gazety nie będą potrzebowały tak ostro występować, jak to czynią obecnie. Jeżeli Koło polskie występuje za prawami ludu polskiego na Górnym Śląsku, to czyni zadość jedynie sprawiedliwości.

Radykalistami byliby nasi postowie i nasze społeczeństwo chyba wtedy, gdyby pragneli oderwać się od Prus, ale o tem nikt nie myśli. U „Obersehl. Volksztg.“ jest jednak radykalista każdy, kto otwarcie powiada, że Górnoszlązacy to Polacy, a nie Prusacy polskiego języka. Nie będziemy się z nią o to wadzili, bo by to było daremne. I anioł z nieba by jej nie nawrócił.

Jeżeli jednak „Ob. Volksz.“ zatwardziała pozostać nie chce, natenczas radzilibyśmy jej, ażeby nie pisała o polskich sprawach, skoro się na nich nie zna i nie szkodziła tem samem sprawie katolickiej na Górnym Śląsku.

\* Towarzystwo nasze polsko-górnoszlazkie obchodziło w tym roku doroczną awą święconkę. Po odcytnaniu sprawozdań półrocznych sekretarza, skarbnika i bibliotekarza nastąpił mały odczyt o obchodzeniu Świąt wielkanocnych w dawnej Polsce, następnie odbyło się wzajemne dzielenie się jajkami wielkanocnym, a w końcu śpiewy wspólne i chórowe. Bawiono się bardzo ochoczo do późnego wieczora.

\* W ubiegłą środę zwołał nadburmistrz Bernert jako komisarz regencyjny kupców z Raciborza, Bosacę, Ostrogę, Plonę, Starejwsi i Proszowca w celu naradzenia się nad tem, czy by nie było dobrze zamykać składy już o 8 godzinie wieczorem. Zebrali się 67 właścicieli interesów. Więksi kupcy są w głównej części za zamykaniem składów już o 8 godz., mniejsi jednak stanowczo przeciwko temu protestowali, dowodząc, że żyją po największej części z robotników, którzy zazwyczaj późno wieczorem dopiero zakupuja towary, nie mając przedzej czasu do tego. Podczas głosowania oświadczyło się 42 kupców za, 24 przeciw zamykaniu interesów o 8 godzinie wieczorem. Pomimo większości za rychlejszym zamykaniem składów należało, czy prezes regencyi zgodził się na to. 67 kupców bowiem nie może restrygować o całości kupiectwa raciborskiego.

\* Jak opiewa urzędowe zestawienie, byli gospodarze z urodzaj sześciorocznych zadowoleni. Zboże sypało dobrze, zbiór kartofli był zadawalający. Ogólnie jednak skarżą się gospodarze na brak robotnika i dziełek i na wysokie płace, jakich żądają teraz robotnicy. Gospodarze domagają się, ażeby władze przepuszczaly robotnika z Galicji na stałe zatrudnienie do Prus i to tak męskiego, jak żeńskiego.

\* Rzeka Odra będzie uregulowana pomiędzy Ligotą—Tworków a Raciborzem. Toczają się w tym względzie układy pomiędzy ministerstwem a powiatem, głównie zaś o urządzenie mostów na szosie pomiędzy Raciborzem a Łukasyną.

\* Rozmaite gminy miasta Raciborza zaprowadzają u siebie tak zwane spółki melioracyjne (w celu osuszenia gruntów). Początek w tym względzie zrobiły Bienkowie. Do tej spółki przyłączyło się 50 gospodarzy. Spółce bienkowskiej celem wprowadzenia w bieg pierwszych robót udzielono 40200 mk. pożyczki. Spłacanie tych pieniędzy bardzo Spółce ułatwiono, bo gospodarze zobowiązani są spłacać takowe dopiero po pięciu latach i to co rok ogółem 5 procent tak procentu jak i upłaty całej sumy. Podobne Spółki melioracyjne pragną zaprowadzić u siebie w najbliższym czasie gminy Pysacz i jakaś druga gmina w pobliżu Pysacza.

\* W sobotę wieczorem wyciągnięto z rzeki Pajny w pobliżu mostu przy ulicy Ogrodowej ciało 35-letniej Pauliny Piechuli, żony stolarni, której już od trzech tygodni nie było w domu. Przypuszczają, że kobieta się upiła i w takim stanie wpadła do rzeki. U trupa znaleziono flaszke i 2 marki pieniędzy.

\* Powiat raciborski liczy razem 107 szkół elementarnych. Uczęszcza do nich 26555 dzieci katolickich, tylko 322 ewangelickie a 60 żydowskich. Z katolickich dzieci będzie naszym zdaniem co najwyżej 1000 dzieci redniców ta-

kich, których mowa rodzimą jest niemiecka, reszta jest bezwarunkowo polską i morawską. Z tego zestawienia mamy jasny dowód, że nasz powiat raciborski w głównej swej części jest polskim.

\* W sobotę spadł z 8 piętra z budowli domu właściciela Figury pewien robotnik. Ciężko potłuczonego odwieziono do miejskiego lazaretu.

\* W lasach księcia Liehnowskiego pomiędzy Syryniem a Rogowem powstał w ubiegły czwartek w sposób dotąd niewytłomaczony ogień. Pomimo natychmiastowej pomocy spaliło się kilka metrów lasu.

\* Wiadomo, że parlamentowi przedłożono projekt do nowego prawa, mającego na celu udzielenie zapomóg inwalidom wojskowym i rodzinom po nich pozostającym. W tym jeszcze prawdopodobnie roku projekt ten przyjdzie pod obrady i stanie się prawem. Niech nasi inwalidzi tego nowego prawa spokojnie odczekają i nie zgłaszają się już teraz do władz wojskowych. To jest daremne, bo dopóki parlament polepszenia zapomóg nie uchwali, dopóty prośba żadna uwzględniona być nie może.

\* Powiat raciborski liczy podług najnowszych zestawień 2 miasta, i to Racibórz i Hulczyn, 117 gmin wiejskich i 95 samodzielnych dworów gminnych (Gutsbezirk). Mieszkańców liczy powiat raciborski 147 384, z tych przypada na gminy 119 045, na Racibórz 25 276, na Hulczyn 3018. Koni liczył powiat raciborski 1 grudnia 1900 roku 10 237, bydła 45 388 sztuk.

\* W tym jeszcze prawdopodobnie roku kursować będzie pomiędzy Gliwicami a Raciborzem kolej wąskotorowa. Tor z Gliwic aż do Rud jest już wykonany.

\* Hulczyn. Sprawa z budową kolei drogowej, która ma pójść z Chatupek przez Hulczyn do Pietrkowic, wciąż jeszcze niezatwierdzona. Ministerstwo a miasto Hulczyna porozumiewają się w tym względzie bezustannie. Zdaje się jednak, że sprawa budowy tej kolei weźmie pomyślny obrót i że ją w najbliższym jeszcze czasie rozpoczną budować. — Władze austriackie udzieliły pozwolenia na budowę kolei z Morawskiej Ostrawy do granicy pruskiej w kierunku Pietrkowic.

—n Boffrop. Wyczytałem w „Nowinach Raciborskich“ agentury „Nowin“ w rozmaitych miejscowościach pod Raciborzem, nie znalazłem jednak pomiędzy nimi Brzezia, rodzinnej mej wioski, więcej od innych zaludnionej.

Pytam się Was, szanowni Bracia z Brzezia, czy to sprawa wiary katolickiej i mowy ojczyściej nie leży Wam tak bardzo na sercu? Czy nie odczuwacie boleśnie ciosów, padających na nas coraz to częściej z ramienia germanizacyi? Czy obojętnem Wam to rugowanie mowy polskiej z urzędów, sądów, szkoły i t. d.? Człowiek dziś nawet przysięgę składać musi w języku, którego albo wcale nie zna, albo tylko niedostatecznie. Waszak germanizacya wieksza się nawet do niektórych kościołów, zakłada się ochronki dla dzieci naszej, wszystko jedynie na to, ażeby dzieci nasze zawczasu nasiąknęły germanizacyą. Jedyną najskuteczniejszą bronią, którą możemy zwalczyć tę germanizacyę, to oświata w duchu polskim i rozezutywanie się w naszych gazetach polskich. Jeżeli, kochani Brzezianie, pragniecie szczerze, ażeby w tym naszym starym czcigodnym kościółku nie zapanał z biegiem czasu śpiew i język niemiecki, to pracujcie nad utrzymaniem Waszej narodowości. Mówicie może: O, do tego nie przyjdzie, ażeby w naszym kościele nastąpiły takie smutne czasy. A ja Wam powiadam, że nastana, skoro Wy rękami i nogami bronić się przeciwko temu nie będziecie. A bronić się potraficie najskuteczniej wówczas, gdy będziecie pouczali się na naszych polskich gazetach, które rem są: „Nowiny Raciborskie“, „Katolik“, „Dziennik Śląski“ i „Gazeta Opolska“.

Czas już, ażebyście kochani rodacy przebudzili się ze snu, w którym dotychczas trawicie. Niech gazety polskie, te Wasze najlepsze przyjaciółki, coraz gęściej witają do strzech Waszych. Gdzie się znajduje polsko-katolickie pismo, tam germanizacya i niewiara wieksza się nie będzie. Uczcie też skwapliwie dziateki Wasze czytać i pisać po polsku, ku czemu potrzebny koniecznie elementarz polski. Żaden ojciec i żadna matka polska nie będą wówczas zniewolone skarzyć się na sepsutych synów i córki. Zaszyłam Wam wszystkim serdeczne pozdrowienie i życzylibym

sobie, ażeby moje słowa nie były raucane, jak groch o ścianę. Niechym doznał chociaż tej pociechy, ażeby z tej tak zaludnionej wioski przedarła się w naszych „Nowinach“ na świat Boży choć raz wieść, że tam nasi Bracia żyją i żyć pragną jako katolicy i Polacy. Kończąc słowami:

Polak jestem z urodzenia

Po polsku mówię i czuję

Polski mój sposób myślenia

Po polsku Wam też pisuję.

Nie mam srebra ani złota,

Nie mam też żadnych prezentów,

Uboga moja prostota

Za to też nie znam wykrętów.

\* Straszny pożar srożył się w ubiegły piątek w mieście Koziegłowy w Królestwie Polskiem, oddalonem milę od śląskiego miasteczka Wózniki. Przed południem o g. 11<sup>1/2</sup>, wybuchł pożar u masarza Machulskiego. Zapaliło się poddasze i w mgnieniu oka przeniosło się pożar na zabudowania tylnie, ztamtąd w skutek okropnej wichury przeniosło się na inne budynki, tak, że w przeciągu 4—5 godzin spłonęło 70 posesji o łącznej powierzchni 240 budynkami. O ratunku nie można było myśleć, bo raz, że panował okropny wicher, następnie budynki były po największej części z drzewa, kryte słomą. Przeszło 500 osób uratowało się ledwie życie. Są dziś bez żadnych środków życia, bo mało kto jako tako się zabezpieczył. W płomieniach zginęło czworo dzieci. Spaliło się też mnóstwo koni i bydła.

## Rozmaitości.

— Spożytkowanie piwa w Niemczech wzrosło znacznie w ostatnich dwóch dziesiętniach lat. Na głowę przypadają w 1880 r. 84 litry, w 1899/1900 r. 1<sup>1/4</sup> hektolitra. Największe spożytkowanie piwa jest w Bawaryi, gdzie w ostatnim roku przypadło na głowę 2 i pół hektolitra; w Wyrtembergii przypadło na głowę 2 hektolitry, w Badenii 1<sup>1/4</sup> hektolitra.

— O deszczach niezwykłych. Deszcze niezwykłe zdarzały się i opisywane były już w najdawniejszych czasach. Wzbudzały one powszechny przestrah i trwogę, bo nawet najuczestni ludzie nie umieli długo wytłomaczyć przyczyny tego dziwnego zjawiska. Bajano o krwi spadającej z nieba, i uważano to za wróżbę wojny i rozmaitych nieszczęść. W dawnych księgach znajdujemy pełen grozy opis krwawego deszczu, który w roku 1181, a więc 720 lat temu, wydarzył się we Francji i Niemczech; padał on wówczas przez trzy dni z kolei. Prerażona ludność oczekiwała wtedy końca świata i przygotowywała się na śmierć. Nie sięgając w tak dalekie czasy, przytoczę tu wiarogodny opis krwawego deszczu, który 88 lat temu (14 marca 1818 r.) spadł w południowych Włoszech, w krainie Kalabryi.

Dzień był jasny, słoneczny. Aliści około południa ukazała się od strony morza czarna chmura, która wciąż rosła i coraz bliżej posuwała się ku lądowi. Wkrótce zrobiło się tak ciemno, że musiano zapalić światło w mieszkaninach. Widok chmury był straszny. Z czarnej, jaką na razie się wydawała, stała się czerwona, ognista, jak rospalone do czerwoności żelazo. Ludzie padali w wielkiej trwodze na kolana i odmawiali głośno modlitwy. Wtem zaczął padać wielkimi kroplami deszcz; ku większemu jeszcze przerażeniu wszystkich były to krople czerwone jak krew. Deszcz ten padał przez kilka godzin, tworząc krwawe kałuże i farbując wszystko na czerwono.

Czy jednak naprawdę była to krew? Uczestni już wówczas wiedzieli, że nie i oto jak objaśniają to dziwne zjawisko:

W bagnach i stawach, a także w morskach żyje niezliczone mnóstwo drobniutkich żyłatek i roślinek (wodorostów). Żyłatka te i roślinki są tak małe, że nie sposób dojrzeć ich gołym okiem, bez szkiele powiększających; w kropli wody może ich być wielkie mnóstwo. Najczęściej są one prawie bezbarwne i przezroczyste; wiele jednak jest zabarwionych na czerwono lub na brunatno. Wszystkie zaś rozmnażają się niezmiernie szybko i w ogromnej ilości. Od tych zabarwionych stworzonek nieraz woda w stawach wydaje się brudno-czerwona, a podczas wielkich upałów esły staw pokrywa się rdzawo-czerwonym kożuchem, który całkowicie składa się z takich zebranych do kupy żyłatek i roślinek. (Dokończenie nastąpi.)

Od 1 kwietnia br. znajduje się mój  
**skład pierza i destylacya**

w browarze Ullricha. Wyrabiam najlepsze wódki i mam na wesola i inne uroczystości wielki skład rozmaitych win, poczwazy od 30 fen. Pierze gęste jest zawsze na składzie w najlepszym, nowym towarze.

**Karol Heimann,**  
Racibórz, ulica Bosac,  
dawniej browar Kutschy.

**TREGRY**

największy skład w miejscu, kawał przykrawa się natychmiast maszyną, nie się za to nie liczy pomimo mych niskich cen.

**Cement portlandzki zawsze świeży.**  
Wysmienite tektury (papy) na dachy i wszelkie artykuły budowlane.

Nikt długo czekać nie potrzebuje. Wszelkie mebloty są pospolite, załatwia się więc wszystko szybko i dobrze.

**Saul Cohn, właściciel**  
**Staub**  
RACIBÓRZ.

**15000**  
biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twóch proszą cię, kochany czytelniku, w tym czasie postaraj się o jałmużnę na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. Spiesz im w pomoc, a Matka najw. stokrotnie ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać!“

**Ks. Jeder,**  
Berlin S.O. Wrangelstr. 84.



**Dr. Thompson's Seifenpulver**  
sprawia zupełnie białą bieleinę. Niezrównany środek do prania i maczkowania. Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson“ i na znak ochronny „Lubdz“ w kółku. Baczność przed naśladowaniem. Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeriach i mydlach. Fabryka proszku mydlanego Dr. Thompson w Düsseldorfie

**Koperty, karty wizytowe itd.**  
wykonuje tańco i jak najprędzej.

**drukarnia „Nowin Raciborskich“**

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i ciekawkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt in (w) Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90. („Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“) pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901 1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowym“ i „Rolnikiem“ pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901 1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“ i „Pracą“) pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901 1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

(„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowym, Rolnikiem i Pracą) pro 2tes Quartal 1901 — na drugi kwartał 1901 1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

**Kaiserliches Post-Amt.**

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

**I Kto pragnie tanio budować? Skład żelaza Józef Wiglenda**

w Raciborzu, rynek 2, obok ratusza

poleca w celach budowlanych

**Tregry gotowe rżnięte**

za centnar 7 marek

albo Nr: 10 12 14 16 18 20 22 24

metr 125 160 2,10 2,55 3,10 3,90 4,30 5,10 marek.

Zawsze świeży opolski cement portlandzki za tonę 6 mk. gips, papy na dachy najlepszej dobroci, żelazo walcowane, druciaki i wszelkie gatunki okuć do budowl po tych samych podpadająco niskich cenach.

Polecam jak najtaniej pod gwarancją czystości i kielkowania

**seradele tymotkę włoski rajgras angielski rajgras, słazki rajgras, łąki rajgras, łąki żółta i czerwona**

„olbrzymią podługą, „mamut“ nasienie marchwi, białe o zielonych głowach, groch, wyki, łubin, jako też czerwoną koniczynę z dobrej słazkiej okolicy pod gwarancją wolnej od kiananki. Zepewnie się rzetelne nizkie ceny i skora usługa.

**J. Kachel,**  
RACIBÓRZ, ul. Długa.

**Dom. Brzezcie**

pod Raciborzem poszukuje od 1 lipca trzeciego tegiego

**włódarka lub pomocnika** gospodarskiego przy wysokiej płacy i deputacie.

Dn. 1 Maja następnie wielkie ciągnięcie 12 ciągnięć w roku i 2 ciągnięcia bezpłatne. Wśród takowych naprzemian główne wygrane w markach: 180000, 105000, 102000, 90000, 45000, 30000, 25000, 17000, 12000 itd. Każdy los pewny wygrany gwarantują stowarzyszenia losów udziałowych, złożone z stu udziałów. 40000 losów i 40000 wygrani „Gotówką“ wpłaty 4 mk. od ciągnięcia i udziału. Przystąpić można każdego czasu bez dopłaty. Zgłoszenia przyjmuje O. KRUSEL, Nr. Berlin S.O. 86.

**SYN**

porządnych rodziców, który ma chęć wyuczyć się stolarstwa może się zgłosić.

**Wilh. Gultsch,**  
mistrz stolarski,  
Racibórz, ul. Długa 22.

Do mego składu kolonialnego poszukuję zaraz

**uczni.**  
**Jan Bolik, Racibórz.**

**Wszelkie gatunki nasienia na łąki do paszy**

nasienie marchwi nasienie łąki, jako też nasienie siemienia poleca jak najtaniej

**Louis Rosenthal**  
Racibórz, ulica Opawska.

**Loteria**

Wszędzie praw. dozwolona Przyszłe ciągnięcie 1 Maja. Corocznie 14 ciągnięć, z tego dwa ciągnięcia bezpłatne. Zmienne główne wygrane w markach: 180000, 105000, 102000, 90000, 45000, 30000, 25000, 17000, 12000 itd. Każdy los 1 wygrana polecają złożone z 100 członków stowarzyszenia losów, wydawane seryami. 40000 losów i 40000 wygranych! Miesięczne składki 4 marki za udział i ciągnięcie. Zgłoszenia przyjmuje: Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M. Nr. 157.

**150**

centnarów łąki na paszę dla bydła sprzedaje

**Jan Przybyła,**  
polier ceglarski,  
Starawieś.

**UCZNIA**

poszukuje **Karol Basold,** skład towarów galanteryjnych w Raciborzu. Chłopek ubogich rodziców kupi się w danym razie i ubiór.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najodborniejszych, poleca **Wyd. „Nowin Raciborskich“**.

**Najlepszy**

**odleżały Koniak** nadający się wybornie jako środek leczniczy w fiaskach po 3 mk., 2,25, 1,50 i 90 fen. poleca **Max Böhm,** fabryka likierów, RACIBÓRZ, ul. Odrzańska. Zamiejscowym wysyłam za liczką franko.

Chorzy na płuca i na gardło As tmatyey i chorzy na choroby krtań.

Kto się chce pozbyć raz na zawsze swych cierpięć płucnych i krtańowych, nawet najkrnąbrniejszych, jak astma, nawet nie wiedząc jak przestarsza, i za nieuleczalną uważana, niech się zgłosi do A. Wolfińskiego w Berlinie H. Weissenburgerstrasse 79. Tysiące podziękowań daje gwaftancy wielkiej sily uzdrawiającej jego kuracyi. Brossur darmo.



### Bartek zwycięzca.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

O ile z Pogonbina wszyscy wyjechali smutni: o tyle teraz pełni są zapału i ducha. Pierwszy pociąg z pierwszymi rannymi przybywający z Francji, psuje jednak to dobre usposobienie. Staje on w Deutz i stoi długo, by przepuścić te, które spieszą na plac boju. Ale nim wszystkie przejadą przez most do Kolonii, potrzeba kilku godzin czasu. Bartek leci razem z innymi oglądać chorych i rannych. Niektórzy leżą w zankniętych, inni dla braku miejsca w otwartych wagonach i tych można widzieć dobrze. Po pierwszym spojrzeniu, duch bohatera Bartka ulatuje znowu na ramię.

— Chodźże tu Wojtek! — woła z przeżeniem — widzisz ino, ile te Francuzi napowowały narodu!

— I jest na co patrzeć! Twarze blade, zmęczone; niektóre, czerniałe od prochu lub bólu, powalane krwią. Na odgłosy ogólnej radości ci odpowiadają tylko jękami. Niektórzy klną wojnę Francuzów i Niemców. Usta spieczone i czerniałe wołają co chwila wody; oczy poglądną jak błędne. Tu i owdzie między rannymi widać zeszytniałą twarz konającego, czasem spokojną z błękitnymi sińcami naokoło oczu, czasem wykrzywioną przez konwulsje, z przerażeniem oczyma i wytrzeszczonymi zębami. Bartek po raz pierwszy widzi krwawe owoce wojny. W głowie jego znów powstaje zamęt patrzy jak odurzony i stoi w tłoku z otwartymi ustami; popychają go na wszystkie strony; zandarm daje mu kolbę w kark. On szuka oczyma Wojtki, odnajduje go i mówi:

— Wojtek, bój się Bogala!

— Będzie tak i z tobą.

— Jezu Maryja! I to się ludziska tak mordują. Toć, jak chłop chłopą pobije, to go zandarmy biorą do sądu i karzą!

— No, a teraz ten lepszy, kto więcej ludzisków napsuje. Cóżes głupi myślał, że będziesz prochem strzelał, jak na manewrach, albowi też do tarczy, nie do ludzi!

Tu okazała się widocznie różnica między teorią a praktyką. Nasz Bartek był przecie żołnierzem, chodził na manewry i musztry, strzelał, wiedział, że wojna od tego, by się zabijać, a teraz jak zobaczył krew rannych, nędzę wojny, zrobiło mu się tak jakos niedobrze i ekliwio że ledwie się mógł na nogach utrzymać. Nabral znów uszanowania dla Francuzów, które zmniejszyło się dopiero wtedy, gdy przejechali z Deutz do Kolonii. Na centralnym dworcu ujrzeli poraż pierwszy jeńców. Otaczało ich mnóstwo żołnierzy i ludu, który patrzył na nich z dumą, ale jeszcze bez nienawiści. Bartek przedarł się przez tłum, rozpychając go łokciami, spojrział na wagon i zdziwił się.

Gromada piechurów francuskich w podartych płaszczach, małych, brudnych, wynędzniałych, napelniała wagon jak śledzie beczkę. Wielu z nich wyciągało ręce po szczuple datki, jakimi obdzielał ich tłum, o ile straż nie stawały przeszkody. Bartek wedle tego co słyszał od Wojtki, zgola inne o Francuzach miał wyobrażenie. Duch z ramienia wstąpił mu napowrót w piersi. Obejrzał się, czy Wojtki niema. Wojtek stał obok.

— Cóżes gadał? — pyta Bartek. — Dyc to chmyzy. Jakbym jednego bez łeb lunął toby się ze czterech wywróciło.

— Musi jakos zmarnieli — odrzekł również rozczarowany Wojtek.

— Po jakiemu oni szwargocą?

— Juści nie po polsku.

Uspokojony pod tym względem Bartek, poszedł dalej wzdłuż wagonów.

— Straszne kapcany! — rzekł skończywszy przegląd wojsk liniowych.

Ale Ci powodu, można by jak dwa ale przez sowate, pciemnej Duch Ba nom.

— T się bał, — J dali wzią — E — C

Napa Zaraz prz się w tył

W o praw e cz białkami

wykrzywiła mu się cierpieniem.

— A co? — rzecze Wojtek.

— To źle, nie żołnierz. Boże bądź miłociw mnie grzeszemu.

— Spojrzyj ino, jakie on ma zębiska.

— A niech go wciornaści! ja tam nie będę na niego patrzył.

Bartek umilkł, po chwili jednak spytał:

— Wojtek!

— Czego?

— A żeby takiego przeżegnać, czyby nie pomogło?

— Pogany na świętą wiarę nie mają wyrozumienia.

Dano znak do siadania. Po chwili pociąg ruszył. Gdy ściemniło się, Bartek widział ciągle przed sobą czarną twarz turkosa i straszne białka jego oczu. Z uczuć, które w tej chwili ożywiały tego pogonbińskiego wojownika, nie wiele możnaby wywrotzić o jego przyszłych czynach.

#### IV.

Bliższy udział w walnej rozprawie pod Gravelotte, początkowo przekonał Bartka tylko o tem, że w bitwie jest się na có gapić a nie ma co robić. Z początku bowiem kazano stać i jemu i jego pułkowi z karabinem u nóg, u stóp wzgórza pokrytego winogrodem. Zdala grały armaty, zbliżka przelatywały pułki konne z tetentem, od którego ziemia się trzęsła, migotały to chorągiewki, to kirasyerskie miecze! Nad wzgórzem po błękitnym niebie przelatywały z sykiem granaty w kształcie białych obłoczków, potem dym napelnił powietrze i zasłonił horyzont. Zdawało się, że bitwa, jak burza, przechodzi stronami, ale trwało to niedługo.

Po pewnym czasie dziwny jakiś ruch powstał kolo Bartkowego pułku. Poczęły kolo niego stawać inne pułki, a w przerwy pomiędzy nimi nadbiegały co koń wyskoczy armaty, które wyprzegano na gwałt i obracano paszczami ku wzgórzu. Cała dolina napelniła się wojskiem. Teraz na wszystkie strony grzmia komendy, latają adjutanci. A nasi szeregowcy szepcą sobie do ucha: „oj! będziez nam, będziez!” lub pytają jeden drugiego z niepokojem: „czy to już się zacznie?” „Zapewne już.” Oto zbliża się niepewność, zagadka, może śmierć. W dymie, który zasłania wzgórze, wre coś i kotłuje się strasznie. Słychać coraz bliżej basowy huk dział i stukotanie karabinowego ognia. Zdala dochodzi jakby niewyraźny jakiś trzask, to kartaczownice już słychać. Nagła, jak hukną dopiero co postawione armaty, aż ziemia i powietrze zadygotały razem. Przed Bartkowym pułkiem zaszczało strasznie. Spojrzy: leci niby róża jasna, niby chmurka, a w tej chmurce coś syczy, śmieje się, zgrzyta, rzy i wyje. Chłopi wołają: granat! granat! Tymczasem pędzi ten ptak wojny, jak wicher, zbliża się, spada, pęka! Huk straszny rozdarł uszy, loskot jakby się świat walił, i pęd, jakby od

### kunka sierot.

Nocką cichą, jasną, księżycową, szła niby cien świetlany przez uspione sioło Najświętsza Panienska.

W tem słyszy z jednej chaty żałosne westchnienia i jakby płacz dziecięcy, kędy na straży psisko leżało kudłate.

Przystanęła i słucha.

Podeszła pod chatę i przez drzwi uchylone zajrzała do wnętrza.

Na gołej ziemi dziecko leżało uspione i przez sen cicho płakało a rzewnie; płową główkę na twardem ułożyło drewnie, zbiedzzone rączęta splotło i tak jak psisko porzucone spało w sieni wyrzucone z domu przez niedobrą macochę.

— Źle ci tu biedotol..

Potem poszła za chatę na pobliskie pole, kędy rosły po kępach jak śnieg białe kwiatki, niby z owczego runa wyskubane płatki i zaczęła je zrywać rękoma własnymi i zbierać owe puchy z posrebrzanej ziemi, a księżyc jej przyświecał przy tem jak latarnia. Przeczysta Panna kwiaty te zrywa i zgarnia i spieszy się, by dziecku zrobić z nich postanie.

Wreszcie wraca do chaty i na przyzbie siada, wyściela miękkim puchem z kwiatów twadą z emię i uspioną dziecinę w nich lekko układa i krzyżyk święty kładzie na sierotki skronie, a ono jak aniołek w tej pościeli tonie, przez sen się uśmiecha rozkosznie a miło, jakby mu się o matce i o niebie śniło..

A z pościółki kwiecistej takie blaski płyną i takie światło białe rozlewają kwiaty, że niby z alabastru błyszczą ściany chaty.

Otwiera oczy nagle zbudzona macocha i nie wie, co to znaczy; czy spadł księżyc z nieba pod próg jej i wysrebrzył całą sien pościatą, czy dzień jasny zabłysnął już nad całą chatą, czy jaki cud się robił nagle o północy? .. wstaje sama i cicho wychodzi z świetlicy.

I widzi dziwne łoże swej pasierbicy i w czarnem sercu zazdrość budzi się matczyna, jakby na nie szarańcza nagle z nieba spadła.

— To ma być łoże godne tego poterađia? — mówi sobie i szorstko wywleka z postania zbudzone dziecko cudze i z chaty wygania razem z psem na podwórko. Potem bierze z zapiecka swoją własną córkę i niesie ją na puchy ułożyc błyszczące; w ciepłe, wonne welnianki dziewczynę otula i idzie sama zasnąć w łożu po raz wtóry, pewna, że lepiej nie śpią nawet dzieci króla.

Aliści rano płacz ją budzi przy świtanii; spojrzy, a córka płacze po takim noclegu i drży i jęczy czegoś na swoim postaniu..

Zamiast na puchach z kwiatu, wije się na śniegu, sina, drżąca i cała do kości zniebnięta, bo kwiaty w śnieg zmieniła nocą Panna święta za karę, że sierotę Jej sponiewierano i razem z psem za progim nocować kazano.

**Josef Mikeska**  
 wyroby sztuczne w kamieniu.  
 Racibórz, Opawska ulica 16.  
**Pomniki na groby**  
 z marmuru i kamienia.  
**Boże wieki, figury kościelne, ołtarze kamienne.**  
 Tanie ceny.

Uznany za najlepszy  
**KONIAK**  
 w fiaskach po 2,00, 2,50, 3,00  
 3,50 z nadreńskiej gorzeli  
 koniaku, pana F. J. Therstap  
 pna, M. Gladta h, Nadrenia,  
 pozwałam sobie niniejszem za-  
 lecić.

Równocześnie polecam **WINA** od 1 m. — 3  
 me wysmienite greckie  
 oryginalną. Wina Malton, sherry tokajski i  
 porter, cała fiaskę za 1,25, pół fiaski za  
 75 fen. Najlepsze turyngijskie wina ję-  
 dowe, jak wina z agrestu, świętojańskie i  
 s borówek, fiaska oryginalna 1,00 mk,  
 frankfurckie wina jabłkowe fiaska 50 fen., jako też  
 węgierskie i francuskie wina czerwone, reńskie i mo-  
 zelskie po najtańszych cenach.

Racibórz,  
 ul. Długa 50.  
**Jan Sebawa,**

**Ostrzeżenie.**

Prawdziwy tylko z marką kotwicą.

Dowiadujemy się, że na Górnym Śląsku podawan  
 bywają kupującym Pain-Expeller, a nie żądającym  
 wyraźnie Richtera kotwicznego Pain-Expelleru,  
 bardzo często dlatego mało warte naśladownictwa,  
 ponieważ sprzedawcy na nieprawdziwym towarze  
 więcej zarabiają. Kto więc pragnie nabyć dawno  
 do wiadomości, od lat przeszło 30 chlubnie znany  
 sławny preparat Richtera ten niech przy każdora-  
 zowym kupnie wyraźnie żąda

**Richtera kotwicznego Pain-Expelleru**

i dokładnie uważa, czy pudełko zaklejone jest u  
 góry i u dołu fabryczną marką kotwicą. Gdzie  
 braknie tego znaku fabrycznego, tam  
 mamy przed sobą jedno z wielu mało wartościowych  
 naśladownictw, które w własnym interesie należy  
 energicznie odrzucić, gdyż za prawdziwe pieniądze  
 każdy żądać też może prawdziwego Pain-Expelleru.  
 F. Ad. Richter & Cie. Rudolstadt w Turynji  
 c. i kr. dostawcy nadworni, właściciele aptek.

Na 100 części: hiszp. pieprzu 3 — spirytusu  
 winnego 44 — kamfory 1,5 — olejków eterycznych  
 (romaryn, tymian, lawenda i t. d.) 2,5 — wody  
 miętowej 15 — melisowej 15 — rumiankowej 10  
 — med. mydła 1 — rozciekku amonii — żrącej 8 —  
 zabarwiony.

L. Rumpel. Tworog G./S.  
 stac. kolej, lecz także listownie  
 podług najnowszych badań le-  
 karskich przez 39-letn. swą prak-  
 tykę: Choroby brzucha, orga-  
 nów płucowych, choroby skór-  
 ne, białe upławy u kobiet,  
 wodną puchlinę, epilepsję, kur-  
 cze, reumatyzm, kamień bez o-  
 peracji jedynie za pomocą me-  
 dycyny. Porażenie, fluś solny,  
 pruchnienie kości, wszelkie ro-  
 dzaje wrzodów, szum w uszach,  
 tępość sluchu, osłabienie ciała,  
 umysłu i organów płciowych w  
 najgorszych przypadkach, słabość  
 rozumu, choroby pęcherza, tłu-  
 siemca usuwa w przeciągu 3 go-  
 dzin, przepuklinę, choroby pępką,  
 złamanie kości i t. p.

Takim osobom, które się już  
 leczyły, lecz bez skutku, udzielam  
 rady i pomocy, z czego mogą się  
 wykażać licznymi świadectwami  
 z podziękowan. uleczonych osób  
 które to świadectwa, na żądanie  
 mogą darmo i franko naprzd  
 przelać. Do listów wysyłanych  
 do mnie z zapytaniem należy dołą-  
 czyć 25 f. w znaczku

**STOEWER'S GREIF**



**SIND TADELLOS GEBAUT.**

Greif 31a — około 11 kg.  
 Najświetniejszy obecnie  
 półwysięgowiec.  
 Greif 36, wiel. eleg. kolo  
 damskie zbytkowne.  
 Greif 23, nadzwyczaj sil-  
 ne kółko wycieczkowe.  
 Stoewera maszyny do szycia  
 walczą co do znakomitej  
 konstrukcyi o lpsze ze  
 Stoewera kołowcami „Greif“  
 Produkcya roczna ok. 52000  
 maszyn do szycia.  
 Zastępcy: C. Jordan,  
 Racibórz.

Najlepszym i najzdrowszym do jedzenia  
 jest owoc,  
 niechaj nikt zatem nie zaniedba sposobności zaku-  
 pienia i zasadzenia sobie drzew owocowych, jabł-  
 kowych, sztuka 50, 75 fen., i marek do 1,50, drze-  
 wa gruszkowe i śliwkowe po tej samej cenie. Na-  
 być je można u

**A. Wilsch w Budziskach**  
 pod Raciborską Kuźnią.

Praktycznym i ważnym wynalazkiem  
 jest nikłowy szonkowy zegarek kie-  
 budzikiem, kładnie regulowanym  
 6 marek. Z zegarek ten  
 dzie niezbędny, pr-  
 dzi, że zaspane jest  
 danie wysyłam mój  
 wielki, bogato lustrowany cennik darmo i franko.  
 Do nabycia tylko od

**Sina Pelz Kraiów (Austria)**  
 założony w r. 1873

**TREGRY**

największy skład w miejscu, kawał przykrawa się  
 natychmiast maszyną, nie się za to nie liczy  
 pomimo mych niższych cen.

**Cement portlandzki zawsze świeży.**  
**Wysmienite tektury (papy) na**  
**dachy i wszelkie artykuły**  
**budo wlowe.**

Nikt długo czekać nie potrzebuje. Wszelkie me-  
 stity są pospolite, załatwia się więc wszystko  
 szybko i dobrze.

**Saul Cohn, właściciel**  
**Staub**  
 RACIBÓRZ.

**15000**

biednych współbraci, a między nimi znaczna część roda-  
 ków twych proszą cię, kochany czytelniku, w tym czasie  
 postnym o jałmużnę

**na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.**

Spisz im w pomoc, a Matka najsw. stekrotnie ci na-  
 gr. dz. i — Zr każdy dar przyjmij już naprzd serdeczne  
 „Bóg załatwi!“

**Ks. Jeder,**  
 Berlin S O. Wrangelstr. 84.

**Zupełnie darmo** może każdy nabyć odemnie towarów  
 za odpowiednią wartość. (Proszę tego  
 nie pomijać z kuponami lub kwitami). Należy się domagać od-  
 bnego cennika na rok 1901 wraz z bliższymi szczegółami bezpłatnie.  
 Takowy zawiera wielką ilość nowości w towarach stalowych, broni,  
 narzędzia do gospodarstwa domowego, towary ze złota, srebra i skó-  
 ry, zegarki, piszczałki, parasole, kije itd.

Równocześnie polecam, ażeby się każdy o dobroci mego to-  
 waru (bez ryzyka) mógł przekonać.

**14 dni na próbe**

**5 lat gwarancyi!**

brzytwę num. 27, delikatną, wnetr. pró-  
 żną, władczenie z futeralikiem 1,50 mrk.  
 num. 29, próżne nadzwyczajne 2 mrk.  
 num. 33, eś niezwykłego, próżne, prze-  
 pyszne, 2,50 mrk. Brzytwa bezpiecz-  
 wa, patent państwowy, (okaleczenie wykluczone), 3 m. Za niepo-  
 obające się zwracam należytość.  
 (Znaczki pocztowe przyjmuję także w miejsce pieniędzy).  
**Emil Jansen, fabryczny dom wyskowy, Wald-Solingen num. 41 P.**

Nr. N

„Nowiny  
 miesięcz-  
 mowe“  
 wtorek,  
 kwartał  
 dostarcz-  
 1 m. 24  
 darczem-  
 dla robot-  
 z obu p

Ka-  
 dział p-  
 kapoła-  
 ks. kar-  
 ja, że  
 Dycece-  
 serdec-  
 wielkie  
 najwię-  
 79 lat-  
 rych.  
 Papię-  
 towar-  
 Ostrov  
 prefek-  
 wyższ-  
 wojem-  
 nach  
 jest k-  
 chow-  
 N  
 kardy-  
 lata k-  
 a, sta-  
 polaki

do W-  
 pray-  
 że ca-  
 żnic-  
 w sw-  
 nast-  
 tómi-  
 odda-  
 trzyl-  
 na z-  
 doda-  
 ry. N-  
 odd-  
 kam-  
 któr-  
 zami-  
 mien-  
 i pr-  
 toni-  
 reas-  
 ny e-  
 mil-  
 ciele-  
 któr-